

Stanisław Wiktor Szczepanowski

Zarys życia i prac Stanisława Prus Szczepanowskiego



Publikowane: Nasz Dziennik 2000
Wydanie cyfrowe: Wrocław 2020

Wprowadzenie (2020 r.)

Stanisław (herbu „Prus”) Szczepanowski (1843–1900) jest wybitnym przedstawicielem polskiej filozofii narodowej (polskiej filozofii czynu). Łączył on w stopniu najwyższym, pośród innych naszych filozofów narodowych, działalność praktyczną z głoszonymi przez siebie zasadami. Do niego należy wyrwanie Galicji, pod koniec XIX wieku, z marazmu gospodarczego i zapoczątkowanie w niej rozwoju przemysłu naftowego. Równolegle rozwijał Szczepanowski, ciągle aktualną myśl polską, która powinna służyć ponadczasowo polskim elitom i być (przynajmniej w zarysie) elementem wychowania obywatelskiego.

Stanisław Szczepanowski doczekał się wielu publikacji na swój temat jeszcze przed I. Wojną Światową. Najważniejszą z nich było opracowanie autorstwa Marii Zawiszynej, zatytułowane krótko: ***Stanisław Szczepanowski*** (Lwów, 1907). W roku 1923 najważniejsze prace Szczepanowskiego zostały wydane przez Jego syna Stanisława Wiktora i zatytułowane: ***Stanisław Szczepanowski – Walka Narodu Polskiego o byt***. Czwarte wydanie tego zbioru ukazało się już w Anglii w 1942 roku (wydanie obozowe) w ramach organizującej się tam na nowo Armii Polskiej.

W okresie międzywojennym pamięć o tym wybitnym działaczu i myślicielu była żywa i inspirująca, o czym wspomina Melchior Wańkowicz w swym dziele ***Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym***, opatrzonym mottem autorstwa Szczepanowskiego:

*Gleba, która już raz wydała owoc pewnego gatunku,
na nowo odzyskuje swoją urodzajność
i ponownie wydaje plon ponowny*

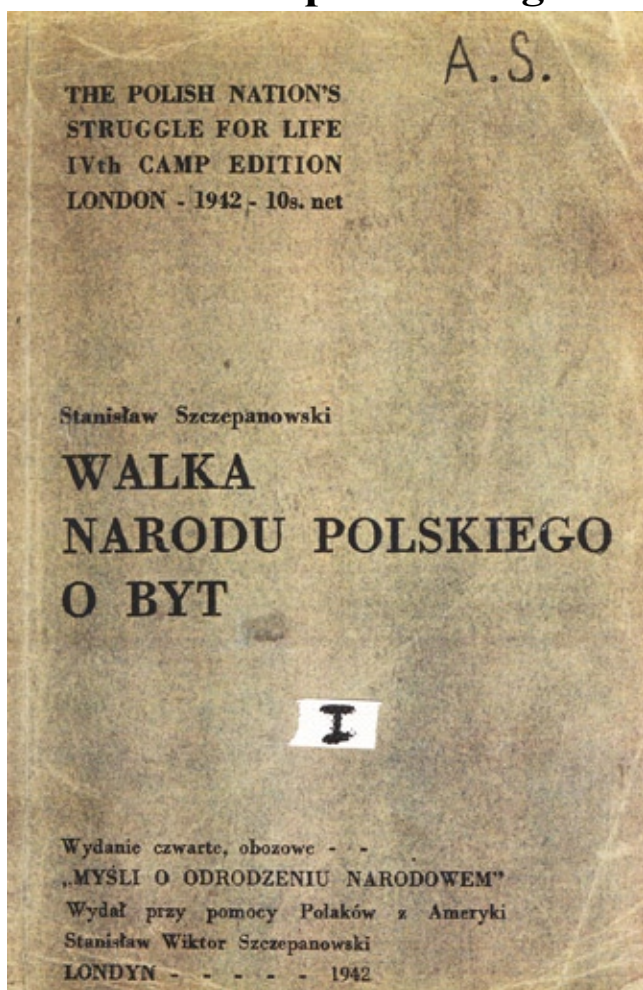
Dziedzictwo Szczepanowskiego miało wtedy wielkie znaczenie, zwłaszcza przy realizacji dużych inwestycji – budowie Gdyni i COP-u. Po II. Wojnie Światowej Szczepanowski został prawie zupełnie zapomniany. Starał się go przypomnieć w 1988 roku Stanisław Borzym w książce zatytułowanej ***Stanisław Szczepanowski – Idea polska. Wybór pism***, poprzedzając całość obszerną przedmową.

Dwadzieścia lat temu, w stulecie śmierci Szczepanowskiego, napisałem artykuł zawierający krótką charakterystykę Jego działalności, zatytułowany ***Stanisław Szczepanowski, twórca polskiego przemysłu naftowego, wybitny przedstawiciel polskiej filozofii czynu***. Tekst ten opu-

blikowany został, w skróconej redakcyjnie formie, w Naszym Dzienniku, 27 października 2000 roku a później w Nowym Kurierze Kanadyjskim”. W pełnych rozmiarach dostępny jest na mojej stronie internetowej: www.rp-gospodarna.pl/szczepanowski.pdf.

Tuż potem (listopad 2000 r.) opublikowałem, także w Naszym Dzienniku, obszerny życiorys Stanisława Szczepanowskiego, autorstwa jego syna Wiktora, napisany w 1923 roku. Tekst ten wydrukowany został w czterech odcinkach pod tytułami redakcyjnymi *Z Anglii do Galicji* (11 – 12 listopada), *Gorączka ropy naftowej* (17 listopada), *Nie czekać aż nas zagarną* (24 listopada) i *Zmagania z obcym kapitałem* (1 grudnia 2000 r.). Odbitki pierwszych stron tych wydrukowanych odcinków zamieszczone są na zakończenie obecnej broszury. Całość zaopatrzyłem w śródtytuły, które (jak sądzę) uczyniły tekst bardziej przejrzystym. Tekst ten przypominam obecnie ponownie, w formie cyfrowej, w związku z przypadającą w tym roku 120-tą rocznicą śmierci Stanisława Szczepanowskiego. Planuję jeszcze przypomnienie Jego *Aforyzmów o wychowaniu* i, jeśli czas pozwoli, obszernego dzieła *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych*.

Dzieło Szczepanowskiego w żołnierskich plecakach



Swoją znajomość dokonań praktycznych i teoretycznych Stanisława Szczepanowskiego zawdzięczam głównie egzemplarzowi wspomnianej na wstępie książki *Walka narodu polskiego o byt*. Kopię jej okładki zamieszczam poniżej.

Niezwykła jest historia tego egzemplarza. Został on przywieziony z Anglii do Polski w żołnierskim plecaku przez Andrzeja Szaynoka, późniejszego profesora, chemika, pracownika Politechniki Wrocławskiej. Egzemplarz opatrzony jest własnoręczną dedykacją wydawcy – Stanisława Wiktora Szczepanowskiego dla jej posiadacza, której kopię zamieszczam poniżej.

- Andrzejowi Szaynokowi
 - Podchorążemu Karpachij Brygady
 - na postój angielskim, w Jego marzu
 - dookoła Morza Śródziemnego, a ostatnio
 - na etapie z Ziemi Włoskiej do Brytyjskiej
 - dopiero —
 - wspominając własną swą współpracę
 - z Jego s. p. Ojcem — dla tych samych celów,
 - książkę tę ofiaruje Wydawca
- Stanisław Wiktor Szczepanowski.

W Londynie dn. 31. X. 1946.
 (w 46-tą rocznicę śmierci tej
 książki Autora.)

Wymieniony w dedykacji ojciec Profesora, Władysław Szaynok, współtwórca polskiego przemysłu gazu ziemnego i przedwojennego Chemicznego Instytutu Badawczego, kontynuował, wraz z innymi, dzieło Stanisława Szczepanowskiego.

Egzemplarz udało mi się wypożyczyć (i skopiować) pod koniec lat 90. wprost od prof. Szaynoka po długiej i ciekawej rozmowie z Nim i z Jego siostrą prof. Anną Szaynok, też pracownikiem Politechniki Wrocławskiej (oboje już wtedy na emeryturze).

Wydane w Anglii dzieło poprzedzone jest pięknym listem gen. Józefa Hallera, ponownie organizującego Armię Polską na obczyźnie. List ten, skierowany do Stanisława Wiktora Szczepanowskiego, też tutaj zamieszczam.

Minister General Broni
Józef Haller

Londyn, dnia, 2 grudnia 1940.

Pan Kapitan
Stanisław Szczepanowski
w Londynie.

Kochany Kapitanie!

Zajmując się wychowaniem narodowym, które ma za sobą wiekopomne polskie tradycje, pragnąłbym powiązać dzisiejsze nasze usiłowania na emigracji z wysiłkami i pracami poprzednich pokoleń.

Za jedną z najpilniejszych potrzeb uważam wydanie tych pism, które wskazują na wychowanie i oświatę jako na najważniejszą dziedzinę życia narodu i jego przyszłości.

Pomiędzy tymi pismami kapitalne miejsce zajmuje zbiór pism ś.p. St. Szczepanowskiego, Ojca Waszego, którego inicjatywie i pracy w latach 1879–1899 polski przemysł naftowy zawdzięcza swój rozwój i którego twórcze myśli torowały drogi polskiej oświacie. Z Jego to inicjatywy powstawały wówczas wielkie programy narodowej pracy.

Wydanie tych pism w Wielkiej Brytanii zbiega się z okolicznością, iż myśli tego wielkiego Polaka wyrastające z fundamentu polskich tradycji narodowych i polskiego charakteru, dojrzewały właśnie tu, wśród społeczeństwa brytyjskiego.

Moja inicjatywa w kierunku wydania tej książki stała się realną wskutek tego, że w posiadaniu Pana Kapitana — tu na ziemi brytyjskiej — znajduje się egzemplarz ważnego tomu z wydania zbiorowego pism Jego Ojca.

Jest to tymbardziej cenne, że książkę tą wyniósł Pan z Polski w Swym żołnierskim plecaku. Towarzyszyła ona Panu potem, poprzez Rumunię, Jugosławię, Grecję — już teraz także walczącą — przez Morze Śródziemne do Francji. Po klęsce Francji, książka ta, znów w plecaku, towarzyszyła Panu — jako skarb najcenniejszy — na statek brytyjski, obok którego padały cienie, i nie tylko cienie, wrogich samolotów, towarzyszyła do obozów wojskowych w Szkocji.

Tam powstawała na nowo Armia Polska, Armia która kroczy śladami poprzednich pokoleń, śladami tych, którzy szli „z ziemi włoskiej do polskiej” śladami Legionów lat 1914–1918, w których, pod Łowczówkiem, poległ młodszy brat Kapitana, śladami Formacji Wschodnich i Armii Błękitnej utworzonej w Francji pod moim dowództwem w r. 1918, Armia, która walczy pod wodzą Generała Broni Władysława Sikorskiego, utrwała prawa narodu polskiego i toruje drogę do Polski, Polski niepodległej, wolnej i całej.

General Broni Józef Haller

List ten jest budującym przykładem ducha polskiego i docenienia myśli polskiej. Dokumentuje też pierwszy etap ratowania konkretnego przejawu tej myśli, jakim jest dzieło Stanisława Szczepanowskiego, przy pomocy żołnierskiego plecaka Jego syna. Drugi etap — przewiezienie egzemplarza (wznowionego już dzieła) z powrotem do Polski, realizował już w swoim żołnierskim plecaku prof. Andrzej Szaynok.

Jan Koziar

31 października, 2020

Zarys życia i prac Stanisława Prus Szczepanowskiego (1846 – 1900)

Działalność obywatelska i pisarska Szczepanowskiego wykazuje ścisłą łączność i ścisły związek z pracami podjętymi przez poprzednie pokolenia dla naprawy i odbudowania Polski. Związek ten uwydatnia się tym silniej, gdy spojrzymy na środowisko, z którego on wyszedł i na jego osobiste koleje przed wstąpieniem w życie czynne. Urodził się on w Kościanie w Wielkopolsce 12 grudnia 1846 jako syn inżyniera Jana Władysława Szczepanowskiego (prowadzącego tam osuszanie bagien Obry) i Wandy z Poplińskich.

Rodzina

O nastroju domu świadczą koleje życia rodziców. Ojciec jego (urodzony w Kongresówce w Nagłowicach w r. 1813) do szkół chodził w Krakowie i uzyskał tam dyplom doktora praw. W czasach swych akademickich (po r. 1833) wchodził w skład tajnego związku młodzieży, prowadzącego robotę uświadczenia narodowego ludu pod zaborem austriackim. Po wykryciu tego związku przez władze austriackie, zagrożony skazaniem na śmierć, ledwie zdążył ująć z życiem do Francji. Tu styka się z naszą Wielką Emigracją, bywa na jej doborowych zebraniach, na których przemawia i improwizuje Mickiewicz¹.

Życiowo wchodzi jednak na nowe tory: zarabiając na życie pisaniem w kancelarii adwokackiej kończy słynną „Ecole des Ponts et des Chaussées”² kolegując tam, w tej macierzy europejskich politechnik z pokoleniem ludzi, którzy budowali koleje żelazne i wielki przemysł naszego kontynentu³. Utrzymuje on dalej bliskie stosunki ze związkami, których prace nieprzerwanym, promienistym pasmem ciągną się od Filaretów i Filomatów, nie pograża się jednak w nastrojach ówczesnej emigracji ówczesnej, trawiących

¹ Wymieniany w kronikach emigracyjnych imiennik tej książki Autora był jego stryjem. (por. przypisek 2 przy skorowidzu nazwisk na str. 324.)

² Zamiłowanie do nauk ścisłych nabyte w tern środowisku objawia się nie tylko w typie umysłowym syna – to jest Autora tej książki – ale bodaj, że silniej jeszcze w kierunku prac siostrzeńca tegoż Mariana Smoluchowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który – zauważając mimochodem – był bardzo blisko związany z uniwersytetem w Edynburgu.

³ Spośród swych kolegów z tego czasu wspominał szczególnie Rumuna nazwiskiem Bratianu.

jakby całopalnym ogniem ofiarnym tę elitę narodu. Nie wystarczają mu uczuciowe uniesienia. Wyzwała się z partyjnych „potępieńczych swarów”, myśli jego znajdują wyraz raczej w piosence tułaczey, smętnej jeszcze ale zapowiadającej już nowy kierunek:

*O polska kraino, gdyby ci rodacy
Co za Ciebie giną, wzięli się do pracy
I po garstce ziemi z Ojczyzny zabrali
Jużby dłońmi swymi Polskę zbudowali.*

Po ukończeniu studiów w Paryżu, jako inżynier wraca do Polski w Poznańskie, tu osiada, poznaje się z Antonim Poplińskim, profesorem i wydawcą, który wyszedłszy sam ze szkół polskiej Komisji Edukacyjnej, jest jednym z przodowników polskiego ruchu umysłowego tej dzielnicy⁴. W r. 1845 Jan Władysław Szczepanowski żeni się z córką Poplińskiego, Wandą, i ich najstarszym synem jest Stanisław Szczepanowski, późniejszy autor „Nędzy Galicji” i „Idei Polskiej”⁵.

Dziedzictwo Poplińskich i Marcinkowskich

Mała różnica wieku między matką a synem, wynosząca niespełna szesnaście lat, przyczynia się wydatnie do wytworzenia między nimi niezwykle bliskiego współżycia umysłowego, które rozwój myśli młodego Stanisława kieruje torami poznańskich prac Poplińskich i Marcinkowskich, jakkolwiek losy rzucają ojca i rodzinę wnet do Wiednia.

Szkoła Chełmno – Wiedeń

Do gimnazjum uczęszczał Stanisław zrazu w Chełmnie nad Wisłą (1854–1857), a następnie do szkoły realnej we Wiedniu, którą kończy w r. 1862. Przez dwa lata potem przebywa na południowych Węgrzech (Oravicza) przy budowie kolei, prowadzonej tam przez ojca. Od tego czasu sam pracuje już na swe utrzymanie i idzie przez życie o własnych siłach.

⁴ Był on wydawcą lub współwydawcą „Orędownika Naukowego” i bodajże pierwszego pisma ludowego w Polsce, wydawanego w Lesznie, „Przyjaciela Ludu”. Na jego wypisach polskiej poezji i prozy, wydawanych pięć razy, uczyła się Wielkopolska dziesiątka lat.

⁵ Prócz brata, który umarł dzieckiem, miał on trzy siostry: Teofilę (po mężu: Smoluchowską), Benignę (po mężu: Wolską) i Marię (po mężu: Jarecką).

Studia: Wiedeń – Paryż- Londyn

Studia na politechnice wiedeńskiej⁶ trwają do r. 1867, w którym to czasie, czując potrzebę innego wykształcenia, wyjeżdża do Paryża, a stamtąd wnet do Londynu. Tam zrazu idzie w kierunku studiów praktycznych, w kierunku metalurgii i technologii chemicznej, wnet jednak dokonywa się w nim przełom, o którym pisze w liście do matki:

Porzucam zupełnie przedwczesne plany praktyczne i zupełnie się poddaję popędowi umysłu mojego. Nie mam teraz żadnego innego celu bezpośredniego, jak tylko nabycie najwyższego wykształcenia indywidualnego, którego można nabyć w Europie.

Praca w Brytyjskim Ministerstwie ds. Indii

Na życie zarabia pracując w ministerstwie rządzącym Indiami Wschodnimi, przeprowadzając źródłowe studia i układając projekty odnośnie do tego imperium, będącego jakoby historyczną doświadczalnią walk i losów, ras, religii i systemów gospodarczych, a nie mniej społecznych.

W zdrowym ciele zdrowy duch

Poza tą pracą żyje pełnią życia i rozwoju cywilizacji europejskiej, przede wszystkim angielskiej i francuskiej i to nie tylko w kierunku umysłowym. Dotrzymuje równocześnie kroku najlepszym przykładom angielskiej tężyzny fizycznej. W jednym liście wspomina, że w czasie odpoczynku nad morzem dużo pływa i osiąga bez trudności tempo słynnego pływaka kapitana Webba, mianowicie półtorej mili na godzinę. W innym liście pisze o przejściu przez góry Walii, a innym razem znów przez góry Szkocji. Opisuje też lekcje boksu, jakie bierze, dobrze zapamiętuje słowa swego nauczyciela o tej „noble art of self defence” (szlachetnej sztuce bronięcia się), która sprawia, że Anglicy są narodem, w którym ludzie z wykształceniem i wychowaniem nie potrzebują obawiać się byle oberwańca, gdyż tam właśnie ludzie lepsi każdej chwili mogą dać „dotykalne dowody” swej wyższości.

Codziennym trybem jego życia stało się wówczas rozpoczynanie dnia o piątej rano. Tych kilka godzin rannych, mawiał później, z umysłem wypoczętym, w spokoju zupełnym, to najcenniejsze chwile dla pracy umysłowej własnej.

⁶ Należał tam do grona założycieli towarzystwa akademickiego „Ognisko” i organizatorów życia młodzieży studiującej.

Kontakt z Polską

W czasie pobytu w Anglii, sprawami polskimi oczywiście żywo się zajmuje, do kraju również przyjeżdża, ale na krótko. Na powrót nie decyduje się nawet wtedy, gdy ojciec jego, ścigany niegdyś przez rząd austriacki za spiski polityczne jako Jan, później używając jedynie imienia Władysław, zostawszy dyrektorem Towarzystwa Kolei Arcyksięcia Albrechta, buduje i puszcza w ruch linię kolejową Lwów – Stryj, z odnogą do Stanisławowa (1868 do 1874.).

Śledzenie ludzkich i społecznych sił rozwoju

Listy jego z owego czasu świadczą, że pogrążony był jeszcze wciąż w usilnej pracy „nabycia najwyższego wykształcenia, jakie dać może Europa”, w poznawaniu sił motorycznych, rządzących losami ludzi i ludów. Przy tym jednak, jak pisał, z biegiem czasu coraz bardziej wyzwalał się z naliotów cudzoziemszczyzny, coraz bardziej uświadamiał i potęgował w sobie istotne pierwiastki polskiego charakteru, uzupełniając je jednak rytmem „życia wytężonego”, którym żyła wówczas rasa anglosaska.

Kiedys później, rozpatrując, zagadnienie wolnej woli i determinizmu, wyraził on pogląd, że wolność woli w poszczególnym wypadku łatwo stać się może iluzją, prawdziwa natomiast wolna wola objawia się na wyższym poziomie świadomości „przez wybór kierunku, w którym się wytwarza w sobie samym nastroje i siły wewnętrzne”, decydujące o czynach. „Należy zatem krzewić uczucie odpowiedzialności jako najogólniejszą dźwignię i przez działanie syntetyczne rozbudzać w sobie zmysły i nastroje, wytężeniem, pracą, ofiarą, szukaniem prawdy, piękności i użyteczności”⁷. Okres życia w Anglii właśnie był takim okresem wytężonej syntetycznej pracy nad samym sobą. Wybór środowiska angielskiego natenczas, nie był przypadkiem, gdyż jego atmosfera w owym czasie była właśnie najzdrowszą, pełną powagi, głębszej myśli i poczucia odpowiedzialności. W środowisku tym nie było konieczności stykania się na każdym kroku z falą pospolitości, bezmyślnej rozwiązłości i lekkomyślności, o której pisze później w „Dezynfekcji Prądów Europejskich”.

Karierę w Anglii poświęca dla Polski

Aż wreszcie przyszło postanowienie powrotu do kraju, przyszła świadomość, że już:

⁷ Z pozostałej własnoręcznej notatki.

*Czas uderzyć w strunę drugą
Czas uderzyć w czynów stal!*

W r. 1879 po długoletnim pobycie w Anglii, śp. Stanisław Szczepanowski powrócił do kraju. Wróci z szerokiego świata, w którym ku końcowi szczególnie swego pobytu za granicą wchodził w sfery kierujące biegiem spraw najważniejszych, jako wybitny współpracownik „India Office”, tego angielskiego ministerstwa, rządzącego indyjskim cesarstwem.

W „India Office” opracowywał on właśnie plany gospodarczego podniesienia Indii i plan gospodarczy budowy kolei indyjskich. W Anglii przyjął tamtejsze obywatelstwo (z poddaństwem pruskim przecież nic go uczucio-wo nie wiązało) i właśnie wtedy mając mniej więcej trzydzieści trzy lata, stanął na rozstajnych drogach swego życia. Właśnie bowiem ówczesny Księżę Walii, późniejszy król Edward VII wybierał się do Indii i do towarzyszenia mu w tej podróży, mającej wzmocnić i skonsolidować fundamenty angielskiego imperium kolonialnego, zapraszany był między innymi, jako znawca Indii i spraw gospodarczych, Stanisław Prus Szczepanowski (przez Anglików często w skróceniu nazywany „Mr. Prus”). Przyjęcie ofiarowanego stanowiska oznaczałoby wprężenie się w czynny udział i to w pierwszym szeregu, w grono ludzi kierujących angielską polityką kolonialną i światową, która wówczas szła z rozpędem lawiny. A on tymczasem, jak to wspomina później, „jako niepoprawny członek narodu walczącego o swoje prawa, postanowiłem przeszukać świat za wszystkim, co by mi w tej walce pomóc mogło, co by mogło dodać otuchy i dostarczyć środków do walki”.

To „szukanie drogi” wówczas było ukończone i nie czas był na wprężanie się w rydwan historii obcego narodu. Miał wówczas już świadomość swych celów i drogi ku nim.

Przykład włoski Cavoura

Wyznaje to kiedyś później: „Marzeniem mym było: zostać Cavourem Polski”, właśnie bowiem Europa, a szczególnie Polska była pod ogromnym wrażeniem uzyskania zjednoczenia i niepodległości przez Włochy, po setkach lat niewoli i podziału między zaborców. Szeroki ogół sławił głównie wodzów i królów, Szczepanowski jednak, wpatrzony w mechanizm nowoczesnego życia narodów, rolę co najmniej równorzędną przypisywał tym, którzy zorganizowaniem życia gospodarczego i społecznego wytworzyli nowe siły, umożliwili orężne i polityczne triumfy Garibaldich.

Patrząc na włoskie walki o niepodległość, za podstawę ich powodzenia uważał Szczepanowski dobre zorganizowanie ekonomiczne Piemontu przez mądre poczynania ministra Cavoura, które w tym drobnym kraiku wytworzyło takie zasoby gospodarcze i taką sprawność ogólną, że małe to państewko mogło wyjść zwycięsko z walki.

Z Galicji można zrobić polski Piemont

Rzuca więc Szczepanowski sobie a następnie innym pytanie: gdzie i jak stworzyć mamy Piemont dla Polski. Gdzie stworzyć w Polsce środowisko, które by ludzi i naród przygotowało i przysposobiło do podołania ciężarowi samodzielnego bytu ?

Ówczesne warunki polityczne predestynowały wprost w tym kierunku zabór austriacki, tzw. Galicję, tam Austria wkroczyła na drogę pojednania z żywiołem polskim, tam społeczeństwo miało częściową przynajmniej możliwość ujęcia swych losów w swoje ręce, możliwość uzyskania szerokiego samorządu. Tam też od razu skierował się Szczepanowski.

W sposobie ujmowania zagadnienia i zabierania się do rzeczy widać tu wybitny wpływ zarówno środowiska angielskiego, z którego wracał, jako też i francuskiego pozytywizmu. Zaczyna więc nie od studiowania aktów i ksiąg, ale od bezpośredniej obserwacji życia. Pisze o tym kiedyś później, że Galicję poznawał jako turysta, „bo zdawało mi się, że należy poznać kraj własny tak samo dokładnie, jak się studiuje i poznaje obce kraje.”

Opracowanie „Nędza Galicji”

Jaki był wynik tej obserwacji żywego życia czytamy potem w książce „Nędza Galicji” (1888): „przeciętny Galicjanin je za pół a pracuje za ćwierć człowieka... kiepsko pracuje, bo się nędznie żywi, a nie może się lepiej żywić, bo za mało pracuje. Jak ogniwa jednego łańcucha, tak szlachcic - utracjusz, mieszczanin - kołtun, chłop - tuman i żyd - pijawka, trzymają się razem, są nierozzerwalnymi rysami tego samego obrazu. Jest to zaklęte koło, z którego trzeba szukać wyjścia.”

A tu tymczasem ci w społeczeństwie, którzy myślą o przyszłości, idą w kierunku wyłącznie prawno-politycznym, co ciąży zgubnie na rozwoju ekonomicznym i ogólnym, a zapominają, że „ażeby nasi architekci polityczni, zamiast dotychczasowych lepiarek, mogli wznieść odpowiednią strukturę społeczną, trzeba im naprzód dostarczyć ciosu i kamienia, zdrowego, silnego, energicznego materiału ludzkiego”.

W tych warunkach Szczepanowski, uzbrojony całym zasobem nowoczesnej wiedzy ekonomicznej, stanął wobec dylematu Archimedes, który odkrywając dźwignię, czuł, że i ziemię mógłby wyważyć z posad, gdyby tylko dla swej dźwigni znalazł punkt oparcia.

W ówczesnym życiu galicyjskim jednak trudno było o taki punkt oparcia, było tam bardzo ciasno i duszno. Dla rozwoju rolnictwa wówczas nie było większych widoków, bo nie było miejscowych konsumentów, którzy mieliby wystarczające środki na nabycie po uzasadnionych cenach produktów nakładowego gospodarstwa rolniczego, zaś produkcja zboża była mało rentowna wobec trudności komunikacyjnych i wysokich taryf kolejowych. Drzewo, z tych samych powodów sprzedawane było prawie za darmo. Do rozwoju przemysłu nie chciał dopuścić rząd zaborczy, uważając Galicję za kolonię, która ma dostarczać rekrutów i surowców, a ma kupować przemysłowe wyroby austriackie, ma być „pół Azją”.

Szansa w ropie naftowej

Jedyną gałęzią przemysłu nie robiącą konkurencji przemysłowi austriackiemu, był przemysł naftowy, ściślej określając, kopalnictwo naftowe, ten przemysł, chwilowo przynajmniej nie był gnębiony i dławiony.

Szczepanowski bierze się zatem do przemysłu naftowego, widząc w nim jedyną możliwość zapoczątkowania rozwoju przemysłowego w ogóle, możliwość wytworzenia warunków dla rozwoju innych gałęzi przemysłu, i przez to możliwość rozerwania owego „zaklętego błędnego koła”.

Na podstawie gruntownych studiów nad teoriami geologicznymi i na podstawie dokładnego zbadania Podkarpacia w wielomiesięcznych wędrówkach pieszych, wyrabia sobie plan działania. W techniczną stronę przemysłu naftowego wprowadza nowy prąd. W miejsce kopania szybów lub wiercenia ręcznego wprowadza stosowanie maszyn parowych w Słobodzie Rungurskiej, sprowadza oraz zachęca do pracy w Polsce doświadczonych, w wiertnictwie Kanadyjczyków, buduje, w Peczeniżynie nowocześnie urządzoną i wielką na owe czasy rafinerię nafty. Znaczenie jego dla przemysłu naftowego ujął w następujących jędrnych słowach późniejszy prezes Krajowego Towarzystwa Naftowego, Władysław Długosz: „Zanim Szczepanowski odkrył Słobodę Rungurską, mierzyło się ropę u nas na garnce, od czasu Słobody liczyliśmy produkcję na baryłki, od czasu zaś gdy znów Szczepanowski odkrył Schodnicę, liczy się już tylko na wagony”.

Tworzenie polskiej szkoły przemysłowej

W pracę przemysłową wprowadza on to, co określono jako jego szkołę w przeciwieństwie do wyelegantowanych, wyperfumowanych i szampanujących nafciarzy z zachodu. Wdziewa on mianowicie sam niebieską bluzę, pracuje często wraz z robotnikami, swym inżynierom i innym inteligentnym współpracownikom każe toż samo czynić. Z tego opanowania, „praktyki” i z wpływu tego ujęcia rzeczy wyrasta stopniowo polska technika wiertnicza, dziś w świecie pierwszorzędna. Z tego posiewu tworzy się na Podkarpaciu nowy sposób patrzenia na pracę, nowe ujęcie stosunku do robotników, z których wielu stopniowo awansuje na kierowników i przemysłowców. Dążenie do prostoty i unikania zbytku w życiu osobistym, oraz szerzenie idei kooperatywy stanowi uzupełnienie tej strony działalności.

Powstają środowiska ludzi energicznych i przedsiębiorczych

Istotnie dokonują się w owych czasach rzeczy odbijające od dawniejszego tła ogólnego Galicji. Wśród otoczenia biernego i przygnębionego, które „je za pół a pracuje za ćwierć człowieka” powstają na całym Podkarpaciu od Kołomyi po Sącz kopalnie nafty, środowiska ludzi energicznych, przedsiębiorczych. Jedzą oni już „za całego człowieka” a pracują i zarabiają za dwu. Przez wprężenie maszyn w służbę ludzką, praca ludzi potęguje się dwudziestokrotnie. Wiertacze nasi, to nie kopacze pracujący jak za faraonów, ale to ludzie sterujący swą ręką, siłą kilkaset razy większą od ich siły własnej. To nie ludzka siła pociągowa, idąca w jarzmie, to już ludzie z tych, którzy ujarzmiają siły natury i pracują wytężeniem umysłu i woli, ludzie nowocześni. Doktryna „walki klas”, nie miała tam wówczas wyznawców.

Przemysł naftowy ożywia całe otoczenie

Przemysł naftowy działa ożywiająco na całe otoczenie, z kuźni kopalnianych powstają jedne za drugimi maszynowe warsztaty reperacyjne, rosną i przemieniają się stopniowo w fabryczki. Śp. Zieleniewski np. wspominał po dziesiątkach lat jeszcze, jak jego przedsiębiorstwo z małego warsztaciku rozwijało się, pracując dla odbiorców naftowych, opowiadał, jaki kłopot sprawiał mu Szczepanowski, zamawiając maszyny coraz to większe, tak że dla nich trzeba było rozszerzać odlewnie i ustawiać nowe, większe obrabiarki. Dla przeróbki oleju skalnego budowano też w pobliżu liczne destylarnie i rafinerie.

Miejscowych dobrych odbiorców znajdował przemysł drzewny i budowlany.

„Po co mamy jechać do Ameryki”

Na cichym i biednym dotąd Podkarpaciu, żywiącym się razowymi placzkami owsianymi, idzie nowy powiew, czuje się tchnienie Europy, czuje się amerykańskie tempo pracy, słabnie emigracja. Po co mamy jechać do Ameryki – mawiali wiertacze, my tu robimy lepszą Amerykę. Istotnie przemysł naftowy stawia wnet do pracy dziesięć razy tyle maszyn parowych, jak w ogóle ich było w reszcie kraju. W górach dudni ziemia od uderzeń świdrów, wzdłuż gór dymi coraz więcej kominów środowisk przemysłowych: Kołomyja, Otynia, Stryj, Drohobycz, Sanok, Krosno, Jasło, Gorlice itd.

Przy zarobkach i wydatkach naftowych rozwija się polskie rzemiosło i kupiectwo, wzrastają zarobki inteligencji zawodowej. Nawet w dalszych miastach, w Krakowie i we Lwowie (stającym się stopniowo ośrodkiem przemysłu), nabywcami na wyroby i towary lepsze ale droższe są przez dziesiątki lat przeważnie nafciarze.

Za kopalniami idzie polski kupiec, idzie sklep Kółka Rolniczego, Sokół, szkoła i kościółek ze składek budowane, towarzystwa oświatowe i śpiewackie. Z dochodów naftowych finansuje się parcelacja.

Kolej, rafineria, kooperatywy

W tym rozwoju przemysłu Szczepanowski bierze czynny udział jako przemysłowiec. Po szybach wywierconych w Słobodzie Rungurskiej, bierze się do rzeczy trwalszych, inicjuje budowę kolei z Kołomyi przez Peczeniżyn do Słobody, muruje w Peczeniżynie (1883) nowoczesną destylarnię i rafinerię z torem dojazdowym i z murowanymi budynkami mieszkalnymi, zakłada liczne spółki i propaguje rozwój kooperatyw, widząc w zrzeszeniu drobnych kapitałów jedyną możliwość wytworzenia silnych ośrodków przemysłowych polskich. Myślom i programom tym służy założone w Kołomyi pismo „Pomoc Własna”.

Ślub z Heleną Wolską

W tymże czasie (1881) żeni się z córką lwowskiego rejenta Franciszka Wolskiego, Heleną, która stała się wierną wyznawczynią jego dążeń, podporą i pomocą w działaniu, powierniczką jego myśli, twórczynią harmonii ogniska domowego zarówno w znaczeniu ogólnym, jak i dosłownym, przez wprowadzenie śpiewu i muzyki jako czynnika składowego życia codziennego.

Austria przeciwdziała

Rozwój gospodarczy i usamodzielnianie się Galicji było to jednak bardzo nie w smak czynnikom austriackim, zarówno rządowym jak i finansjerze. Nie wystarczało im już to, że jako warunek przy udzielaniu koncesji na rafinerię i na pierwsze akcyjne towarzystwo naftowe, narzucono Szczepanowskiemu przyjęcie do tego towarzystwa przewagi kapitału wiedeńskiego. Austria chciała w swych zachodnich prowincjach skoncentrować przeróbkę oleju skalnego a Galicji pozwalać produkować co najwyżej surowiec. A nawet gdy na Kaukazie ukazał się olbrzymi nadmiar produkcji, sprzedawanej wówczas póldarmo, finansjera wiedeńska uważała za korzystniejsze dla siebie, aby w Austrii i na Węgrzech przerabiać surowiec kaukaski, a zniszczyć zaczątki polskiego przemysłu na Podkarpaciu.

Austria znajduje sprzymierzeńca w galicyjskiej konserwie

W myśl tych intencji opracowana przez rząd wiedeński taryfa celna i taryfa kolejowa były tak ułożone, że cały krajowy przemysł naftowy musiałby wstrzymać ruch i zamrzeć zupełnie.

Czynniki wiedeńskie miały i w Galicji w tych dążeniach cichych sprzymierzeńców, którzy niechętnym okiem patrzyli, jak w kraju szerzą się jakieś nowe prądy, tworzą się jakieś nowe siły, które, o zgrozo, chcą być samodzielne i niezależne, gospodarczo i politycznie.

Niektórych ludzi owej daty raził i drażnił nie tylko gospodarczy i społeczny program Szczepanowskiego, starali się go także zdyskredytować jako dziwaka, który mogąc pić same szampany i drogie likiery, powiada, że woli owoce, herbatę i mleko, który mogąc jeździć tylko powozem i to czwórką, chodzi pieszo po bezdrożach, który zamiast palić najdroższe cygara, powiada, że woli zaczerpnąć pełną piersią górskiego powietrza, który mogąc, spędzać czas wolny w pierwszorzędnym klubach gry lub na stołecznych bankietach, woli drapać się na grzbiety Czarnohory, wypoczywać w kółku najbliższej rodziny, lub, co gorzej, zadawać się z prostytutkami, organizując im towarzystwa lub wygłaszając odczyty.

Mandat poselski

Czynniki walczące o byt polskiego przemysłu naftowego skupiły się wówczas (1883–1887) w „Krajowym Towarzystwie Naftowym” a inicjatywą, wiedzą i ogólnie ekonomicznym wyrobieniem odznaczał się wśród nich

Szczepanowski tak dalece, że jemu właśnie przypadł los objęcia mandatu poselskiego do parlamentu wiedeńskiego z pierwszego okręgu wyborczego, jaki na Podkarpaciu zawakował (1886 r.) .

Walka o uczciwą politykę celną

Walkę o byt polskiego przemysłu naftowego na arenie publicznej przeprowadził Szczepanowski pod następującym hasłem:

žadamy nie wyjątkowej ochrony, ale równouprawnienia, dajcie nam żelazo, węgiel i inne materiały, których potrzebujemy po cenach targu światowego, a my wtedy oddamy nasz produkt po cenach światowych. Jeżeli jednak obkłada się wysokim cłem i podraża wszystko dokoła, co przemysł naftowy kupuje to należy mu się równomierna ochrona celna.

Wyteżona praca i siła argumentów grona, któremu przodował w tej pracy Szczepanowski, osiągnęła jako pierwszy sukces to, że wiedeńskie „Koło Polskie” przyjęło te postulaty za swoje i wskutek tego rząd austriacki ustąpił, godząc się na ustanowienie cła na naftę w wysokości umożliwiającej byt podkarpackiego przemysłu kopalnianego i rafineryjnego.

Cło na surowy olej skalny, na ropę, pozostało niskie, nie było to jednak w owym czasie niebezpiecznym, gdyż za wartościowy składnik ropy w owych czasach uważano jedynie naftę, nadającą się do lamp, wszystko inne zaś było małowartościowym, a nawet bezwartościowym i uciążliwym „produktem pobocznym”. Dzisiejsze zastosowania benzyny i olejów były wówczas prawie nieznane, ani samochody, ani nawet motory benzynowe, naftowe itd. jeszcze nie istniały. Koszt transportu ropy z Kaukazu wyrównywał szanse konkurencyjne.

Wnet jednak okazało się, że rafinerzy austriaccy i węgierscy sprowadzają masowo, jako ropę za zniżonym cłem olej, z którego wydobywają 97% nafty, a nie niski procent, jak z ropy prawdziwej.

Badania polskich przemysłowców naftowych wykazują, że nie jest to ropa ale „falsyfikat”, sporządzany przez dodanie do rafinowanej nafty kaukaskiej paru procent mazi, która łatwo daje się oddzielić. Rząd austriacki, gdy mu się zwraca uwagę na tę praktykę, będącą również oszukańczą defraudacją opłat celnych, niespodziewanie staje w obronie rafinerów, importerów falsyfikatu a nawet powołani przez rząd wiedeńscy uczeni chemicy, jako rzeczoznawcy wydają orzeczenie, że nie istnieją naukowe kryteria dla odróżnienia falsyfikatu od prawdziwej ropy.

Polski przemysł naftowy ponownie staje wobec grozy natychmiastowej ruiny, zamrzeć mają kopalnie, stanąć opierające się na nich fabryki, zniszczoną ma być podstawa bytu ludności, która dorwała się europejskich warunków samodzielnego bytu, przepaść mają zarodki przemysłów, które z nacierstwa powstać miały.

Trudną jest walka przeciw złej woli władców, szczególnie gdy mają do dyspozycji cały aparat biurokratycznych wykrętów i odwlekań, a na zawołanie autorytet naukowych rzeczoznawców, wydających fałszywe orzeczenia. To też zwątpienie opanowywało coraz szersze koła ludności okolic naftowych, stanęło przed nimi widmo powrotu do dawniejszej wegetacji, lub konieczności emigracji za oceany.

Polscy naukowcy przyczyniają się do wygranej

Nie poddał się zwątpieniu Szczepanowski, który z gronem polskich uczonych (prof. Radziszewski) opracowuje niezawodne metody naukowe, pozwalające odróżnić „falszyfikat naftowy” od prawdziwego surowego oleju skalnego, i należy do grona tych, którzy odpowiednią akcją publicystyczną i polityczną zmuszają rząd austriacki do wykonania ustaw celnych, umożliwiających byt polskiego, przemysłu naftowego.

Praca w parlamencie galicyjskim i wiedeńskim

Praca na arenie publicznej, w parlamencie wiedeńskim (od r. 1886), a od r. 1889 także w sejmie krajowym we Lwowie, oczywiście poza zagadnieniami czysto przemysłowymi, porywa go w cały splot zagadnień decydujących o przyszłości kraju, narodu i państwa, do którego Małopolska należała. Swą pracą, wiedzą i samodzielnością myśli wybijał się na plan pierwszy w coraz to innych dziedzinach.

O popularność się nie ubiegał, przeciwnie kandydując na posła, cytował swym wyborcom zdanie Stuarta Milla, że

...Człowiek sumienny, jeżeli przyjmie obowiązek posła, powinien obstać przy zupełnej wolności działania jak mu jego własny sąd nakazuje i pod innym warunkiem, obowiązku tego przyjmować nie powinien...

Na arenie wiedeńskiej jest nie tylko obrońcą spraw krajowych i narodowych, ale też jest referentem budżetów państwowych, oraz jednym z głównych promotorów reformy walutowej i parlamentarnym referentem wprowadzenia waluty złotej. Wystąpienia jego w sprawie polskiej sięgają poza kordony zarówno wtedy, gdy zajmował się dążeniami Bismarcka do wynisz-

czenia polskości, jak np. wówczas, gdy dawał odprawę czeskiemu posłowi Vaszaty'emu, który napadł naród polski za to, że nie chce się wprzęgnąć w rydwan słowiańskiej Rosji. Gdy wrócił wówczas do Lwowa, rozentuzjazzmowane tłumy wyprzęgały mu konie z powozu i uroczyście prowadziły do miasta jako wyraziciela myśli narodowej.

Hasło: „Skarb i oświata”

Na arenie sejmowej zajmuje się nie tylko sprawami górnictwa i przemysłu, ale wznawia hasła sejmu czteroletniego w zmienionej formie. Jego hasłem „skarb i oświata”.

Rzeczy dziś dla wszystkich oczywiste, wówczas były nieraz bardzo trudne do przeprowadzenia. Np. niektórych członków pocziwej ale zacofanej większości sejmu trzeba było mozolnie przekonywać, że właściciele większych posiadłości powinni płacić podatki na założenie i utrzymanie szkoły ludowej, choć sami do niej dzieci nie posyłają. Ówczesne życie polityczne miało fizjognomię zupełnie odmienną od dzisiejszego, w Sejmie przytłaczającą wprost przewagę miały stronnictwa konserwatywne o typie dziś już zupełnie nie spotykanym, wygasłym. Stronnictwo demokratyczne, do którego Szczepanowski należał (wraz z Asnykiem, Romanowiczem, Rutowskim, Rayskim i innymi) odznaczało się ruchliwością i inicjatywą, liczbowo jednak stanowiło drobny ułamek Sejmu, przeprowadzić mogło to jedynie, o czym przekonać zdołało część przynajmniej konserwatywnej „prawicy”. Ludowcy w ogóle jeszcze nie istnieli, ugrupowań robotniczych, ani w kraju, ani w Sejmie nie było widać.

Siła w inicjatywie i organizacji

Jednak nie w działalności parlamentarnej upatrywał Szczepanowski najważniejszy środek do poprawy stosunków, wierzył on przede wszystkim w potęgę i żywotność inicjatywy prywatnej, w skupianie samorzutne ludzi pracujących dla jednego celu, w żywotne organizacje i stowarzyszenia, a przede wszystkim w działanie na ludzi nie tyle słowami, ile przykładem.

Odczyty i publicystyka

Prace jego publicystyczne uderzają jak taranem we wszystko, co w naszej strukturze społecznej było złe lub zmurszałe, zdzierają bez wahania obłudne dekoracje i zasłony, okrywające sobą rzeczy wprost odmiennie. Wystąpienia jego tym się jednak różnią od wielu radykalnych późniejszych epigonów

ówczesnej demokratycznej i gorąco narodowej „lewicy sejmowej”, że nie po to krytykował, aby przeciwników osobiście potępić, zgnębić i upokorzyć, ale po to, aby postawieniem oko w oko wobec smutnej prawdy wstrząsnąć sumieniami, przekonać i porwać do walki o dobrą sprawę wszystkich, u których przypuszczał istnienie dobrej woli.

Tak więc idą w społeczeństwo przemówienia, odczyty, broszury polityczno-społeczne („Nafta i praca – Złoto i błoto”, „Wódka i Propinacja”). W r. 1888 ukazuje się książka „Nędza Galicji w cyfrach i program energetycznego rozwoju gospodarstwa krajowego”, która wywarła ogólnie wrażenie wstrząsające (II wydanie w r. 1889) i przez wielu znawców epoki uważana jest za punkt zwrotny w rozwoju ideowym małopolskiej dzielnicy. Za największy swój tryumf uważał, co się w najważniejszych sprawach wielokrotnie zdarzało, gdy wczorajsi przeciwnicy podejmowali jako swoje, projekty, które niedawno sami obalali, gdy on je stawiał. Zwykle nie reklamował wówczas dla siebie autorstwa ni zasługi, bo chodziło mu o sprawę, a nie o względy osobiste.

By spotęgować działanie „kuźnicy myśli”, zakłada on wraz z przyjaciółmi czasopismo: „Ekonomista Polski”, w którym przez lata znajduje swą ostoję polska myśl naukowa, oraz inicjatywa gospodarczej i społecznej reformy.

Nadmiar obowiązków

Wraz z Asnykiem i Romanowiczem należy do inicjatorów i założycieli Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jest propagatorem idei współdzielczej i długoletnim prezesem Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych. Bierze udział w Zjazdach Wszechpolskich i pracach zgrupowanych w Rapperswilu. Zakres i rozmiar jego prac publicznych w dwudziestoletnim okresie jego działalności w kraju (1879 - 1898), jest wprost trudny do ogarnięcia. Widzi się, jak w społeczeństwie mało wyrobionym, na tę jednostkę obdarzoną nadzwyczajną energią, zdolnością czynu i poczuciem odpowiedzialności spadały coraz to nowe prace i obowiązki, które jego zdaniem powinny były koniecznie być zrobione, a do których zrobienia brakowało ludzi. Braki te łątał ofiarnie, szafując bez umiarkowania samym sobą, swą własną niespożytą zdało się siłą żywotną, niesłychaną siłą i wytrzymałością swego organizmu i swego systemu nerwowego. Połowa nocy, przepędzanych w pociągach pospiesznych między Wiedniem, Lwowem i Kołomyją, dni pełne radosnej, a znoјnej pracy, to był tryb życia trwający nieraz miesiącami.

Nie było to jednak robione jako „poświęcanie się”, jako abnegacja, wprost przeciwnie, był to okres bujnej pełni radości życia i rozkwitu na wyższym poziomie.

Rozumiał on dobrze amerykańską maksymę, że powodzenie osiąga się przez specjalizację i podział pracy, sam jednak stosować jej nie mógł. Torował drogi ku temu, by jego następcy mogli to uczynić.

Spółki przy niskiej kulturze gospodarczej nie zdają egzaminu

Na tak wytężonej działalności na arenie publicznej cierpią oczywiście przedsiębiorstwa własne: wspólnicy krajowi zagarniają kopalnie w Słobdzie, wspólnicy wiedeńscy wyzuwają go z rafinerii w Peczeniżynie, założonej w myśl powiedzenia: „lepiej coś zrobić razem z obcym kapitałem, niż żeby w ogóle miało to nie być zrobione”. Okazuje się, że prowadzenie spółek praktyczne w środowiskach rozwiniętych, zawodziło w ówczesnych warunkach. Dalsze zatem kopalnie prowadzi już przeważnie na rachunek własny, lub z przewagą udziału własnego.

Nowe szyby naftowe

Wiercenia prowadzone w dziesiątkach miejscowości, że tu wymienię Siary, Majdan, Bitków, Rypne, Uroż, Synowódzko, Paszowę, Schodnicę, Staryżawę – i wielu innych, doprowadzają do znacznego zwiększenia produkcji na nowoodkrytych liniach naftowych. Szczególnie obfitymi i obiecującymi okazują się kopalnie w Schodnicy.

Oparcie w „Galicyjskiej Kasie Oszczędności”

Ten szybki i wielki rozwój przemysłu odbywał się jednak prawie bez oparcia bankowego, gdyż finansjera wiedeńska patrzyła na to wszystko niechętnym okiem, a banki małopolskie albo były skrzępowane finansową zależnością, albo miały minimalne fundusze. W tych warunkach rolę banku finansującego rozrost gospodarczy żywiołu polskiego objęła „Galicyjska Kasa Oszczędności” we Lwowie, kierowana przez finansistę europejskiej miary, dawnego powstańca i emigranta politycznego, Franciszka Zimę.

Działalność lwowskiej „Kasy Oszczędności” dla rozwoju gospodarczego kraju doczeka się zapewne kiedyś należytej oceny. Działając często poza ciasnymi ramami swego statutu, ta kasa daje oparcie i ostoję coraz to liczniejszym polskim przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym i umożli-

liwia rozrost polskich instytucji narodowych (zaczynając choćby od gmachu lwowskiego „Sokoła”). Mając to oparcie, przemysłowy żywioł polski we Wschodniej Małopolsce uniezależnia się od obcych. Jako wyraziciel tych dążeń w Sejmie może Szczepanowski zwracać uwagę, że „wielki kapitał obcy jest niebezpieczny i łatwo przedziera się w pana”, że „Węgry sprowadzają obce kapitały, ale kierownictwa i władzy im nie oddają”. „Bo to jest część władzy krajowej”. Tu trzeba działać, nie czekać „aż one nas zagarną – te obce kapitały, u których potem będziemy wodę nosili i drwa rąbali, podług porównania biblijnego”.

Organizacja kopalń węgla brunatnego

Prócz przedsiębiorstw naftowych, zakłada Szczepanowski kopalnie węgla brunatnego, zorganizowane jako odrębne „gwarectwa” (Dżurów i Myszyn). Kopalnie te obiecują wiele, ale i kosztują wiele. Finansowanie ich prowadzi również „Kasa Oszczędności” i jej kierownictwo kieruje gwarectwami węglowymi więcej niż ich założyciel.

Władze Galicji wymuszają sprzedaż kopalni w Schodnicy

Kredyty udzielane przez Kasę przedsiębiorstwom Szczepanowskiego rosną stopniowo do kwoty kilku milionów guldenów, rosną tym szybciej, że na ciężar tych rachunków bywają wpisywane różne kwoty na cele ogólne konieczne potrzebne, których nie miał kto zapłacić np. deficyt wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894, która była konieczną, by społeczeństwu pokazać rozmiary rozwoju gospodarczego i dać mu wiarę we własne siły i od której istotnie rozpoczyna się żywy rozwój Lwowa i Wschodniej Małopolski.

Wzrost tego obciążenia kredytowego nie byłby groźny, gdyby nie trudność łączenia wyteżonej działalności politycznej z szerszą działalnością przemysłową. Wiercenia bowiem poszukiwawcze Szczepanowskiego na nowych terenach dawały coraz to lepsze wyniki szczególnie zaś Schodnica, wskutek wierceń prowadzonych od r. 1891 rozwijała się w kopalnię największą na Podkarpaciu. Własnej rafinerii wprawdzie przedsiębiorstwa te nie posiadały, jednak zorganizowane przez Szczepanowskiego związki producentów ropy zapewniały obronę przed agresywnością obcego kapitału rafineryjnego.

Wpływ polityki zaciążył jednak fatalnie na rozwoju przedsiębiorstw, szczególnie wtedy, gdy w r. 1896 naciskiem politycznym sfer rządowych Galicji na dyrekcję Kasy Oszczędności, wymuszono na Szczepanowskim sprzedanie jego kopalń w Schodnicy za cenę jednego miliona.

W r. 1897 Szczepanowski, mimo nalegań przyjaciół i zwolenników powraca do wykonania dawniejszego planu oddania się wyłącznego działalności w kraju i w przemyśle i nie przyjmuje kandydatury do parlamentu wiedeńskiego.

Wydawanie „Słowa Polskiego”

Prócz działalności przemysłowej podejmuje żywą działalność publicystyczną. Objąwszy jako wydawca dziennik „Słowo Polskie”, robi z niego pismo w europejskim stylu, zasadniczo nie drukujące napastliwych polemik partyjnych, pismo budzące coraz szerszy i powszechniejszy entuzjazm, zwiększające zakres zainteresowania sprawami publicznymi i czytelnictwa do rozmiarów w Małopolsce dotąd niebywałych. Dla drukowania tego pisma, wychodzącego wówczas dwa razy dziennie, sprowadzono pierwszą w Małopolsce maszynę rotacyjną. „Idea Polska” i inne prace drukowane wówczas, wywołują żywy oddźwięk wszędzie.

Wzrastająca niechęć galicyjskiej konserwy

Działalność ta jednak i powodzenie ściągają na niego ze strony czynników politycznych wówczas krajem rządzących, zawiść, a nawet zacieklą nienawiść, której skutki odczuł na sobie wnet jako przemysłowiec i jako człowiek.

W przemyśle naftowym w owym czasie wchodzimy w nowy okres zmagania się czynników polskich z wiedeńskimi. Obok głównej kopalni schodnickiej, która poszła w obce ręce, rozwijają się inne kopalnie polskie w Schodnicy i na całym Podkarpaciu.

Przewaga polskiej inicjatywy i organizacji

Stosunki teraz już zupełnie inne niż za początków Słobody, teraz pionierami nowoczesnego polskiego przemysłu są już nie jednostki, to już liczne i energiczne środowisko, z którego wyrastają coraz to nowe polskie firmy przemysłowe. Przoduje im, prócz Szczepanowskiego, spółka Wolski i Odrzywolski, obok niej rozwijają się, lub do samodzielnej pracy przygotowują i organizują przedsiębiorstwa Czerwińskiego, Łodzińskich, Zeitlebena, Łaszcza, Mikuckiego, Machera i Angermana, Heniga, Smakowskiego, Pieniążka, Sroczyńskich i wielu innych. Przewaga nie tylko inicjatywy, ale i organizacji jest po stronie polskiej. Na największą firmę handlową na Podkarpaciu wyrasta kooperatywa polskich przemysłowców, gorlickie „To-

warzystwo Handlowe”; ropę do Borysławia tłoczy „Spółka rurociągową” schodnickich polskich producentów; nad Borysławiem dominują zbiorniki i nalewaki czysto polskiego „Towarzystwa Magazynowego”; organizacja krajowych producentów przygotowuje założenie własnej rafinerii. W dziedzinie techniki i inicjatywy również przodują polskie przedsiębiorstwa: obok wyrobów maszynowych sanockich i Zieleniewskiego, w dziale maszyn i narzędzi wiertniczych przodują kalibry i wyroby fabryki narzędzi wiertniczych firmy „Wolski i Odrzywolski”, taż sama firma toruje przemysłowi nowe drogi, przeprowadzając ujęcie gazów i zastąpienie opału węglem i drzewem, opalem gazowym, a również uzyskuje z gazów kopalnianych pierwsze próbki gazoliny, ustawia pierwsze motory benzynowe i gazowe, oraz sprowadza pierwszy do kraju samochód benzynowy.

Obok Schodnicy w Borysławiu, dowierca się ropy Długosz. Pracował on wówczas na rachunek Mac Garveya, kanadyjczyka, którego wraz z paroma zachodnimi polskimi nafcjarzami zhołdował sobie kapitał wiedeński, ale i on już myślał o samodzielności, a obok niego w Borysławiu też dowiercały się już szyby Wolskiego i Odrzywolskiego. I Borysław był na drodze do zostania własnością polską.

Władze Galicji na usługach kapitału austriackiego

Kredyty kilkumilionowe, udzielone przedsiębiorstwom Szczepanowskiego przez Kasę Oszczędności, były dla nich oczywiście ciężarem bardzo wielkim, w warunkach i stosunkach jednak powyżej opisanych, kilka lat spokojnego oddechu, spokojnej pracy, pozwoliłoby na ich zaspokojenie.

W tym zmaganiu się w przemyśle naftowym, decyzję przynosi rok 1898. Pierwszym faktem decydującym było dobiecie targu między wiedeńskim wielkim kapitałem rafineryjnym, a sferami rządzącymi Galicją o kierunek naftowej polityki przemysłowej. Jest rzeczą notorycznie znaną, że od czasu zawarcia „kontraktu spółki” w sprawie rafinerii w Trzebini w r. 1898 (por. Skorowidz naftowy na r. 1919, str. 163) zostało wstrzymanym wydawanie koncesji na budowę rafinerii nafty w Galicji i w myśl życzeń kapitału rafineryjnego wiedeńskiego, zamkniętą przez to została polskim przedsiębiorstwom droga rozwoju naturalnego.

Czynniki austriackie i rodzime doprowadzają Szczepanowskiego do bankructwa

Drugim faktem prawie równoczesnym, była katastrofa finansowa Kasy Oszczędności z końcem r. 1898, która doprowadziła do zniszczenia przedsiębiorstw nie tylko Szczepanowskiego, ale też Wolskiego i Odrzywolskiego, którzy w groźnej chwili przyjęli na siebie ciężar poręki za długi swego przodownika i przyjaciela⁸.

⁸ Nie tu miejsce na rozpamiętywanie szczegółów katastrofy finansowej, która w r. 1898 zniszczyła przedsiębiorstwa czołowych polskich przemysłowców ówczesnego zaboru austriackiego: Stanisława Szczepanowskiego, Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego. (Patrz przypisek na str. 322.) Należy tu jednak dać jej zasadnicze tło, które pozostaje w ścisłym związku z ideowym programem Autora tej książki i z kierunkiem jego działalności ogólnej. Sposób wyreżyserowania i wykonania ówczesnej akcji zniszczenia ośrodków niezależnej polskiej twórczości i samodzielności gospodarczej, a to przez złamanie osobiste ludzi, którzy okazali się zdolnymi do skutecznego działania, powinien stać się trwałym ostrzeżeniem. Akcję tę zaaranżowały wówczas czynniki zaborcze wiedeńskie, zarówno austriackie czynniki rządowe, jak i finansjera – i one zgarnęły z tego zyski – ale jako widocznych dla ogółu wykonawców użyto Polaków. Zastosowano tu więc jak gdyby odwrócony walenrodym. Tymczasem katastrofa finansowa była tu w ogóle zbędną, bo same tylko kopalnie w Schodnicy, których oddanie obcej finansjerze na Szczepanowskim wymuszono, przedstawiały już wówczas wartość co najmniej dwadzieścia razy większą od owego miliona koron, które za to zapisano na poczet rachunku jego zobowiązań. Z biegiem czasu kopalnie te wydały produkcję o wartości przeszło ćwierci miliarda złotych w złocie, i nadal mają poważną produkcję. Dalszą wartość dodatkową przedstawiały także kopalnie W. Wolskiego i K. Odrzywolskiego, które – wtedy – w drodze przymusowej, również niepotrzebnie, oddano w obce ręce. Gdyby ta katastrofa finansowa nie była urządzona, to nie tylko można było pokryć – z dochodów – wszystkie zobowiązania tych przemysłowców, ale mogły na stałe pozostać w polskim ręku olbrzymie aktywa, umożliwiające rozwój polskiej przedsiębiorczości na skalę światową. Tak jak się stało, to – poza zniszczonymi przemysłowcami – nikt nie poniósł osobistej szkody, a lwowska Kasa Oszczędności – z dochodów z tej drobnej części kopalń, których nie zdążyła sprzedać – nie tylko pokryła wszystkie salda dłużne, ale miała później wielkie i stałe dochody. Dla zarejestrowania doświadczeń, dla przyszłego polskiego użytku, warto zaznaczyć, że jedynie mniejsza część ówczesnych polskich narzędzi planów wiedeńskich była pozyskana bezpośrednimi korzyściami materialnymi, szczególnie synekurami. Większą część tych polskich wykonawców, zręczną grą, podniecono do takiej zaciekłości partyjno-politycznej, że do wielkiej szkody narodowej przyczynili się oni częściowo nieświadomie. Akcja niszcząca z wiedeńskiej inspiracji udała się również i dlatego, że ówczesną

Kapitał obcy znów poczuł się panem

Wypadki r. 1898 jednak przyniosły poważne szkody pośrednie. W zmaganiu się żywiołu polskiego z wielkim kapitałem „rafineryjnym” wiedeńskim, rok 1898 podciął dotkliwie siły żywiołu polskiego. Od tego czasu kapitał obcy w przemyśle naftowym w Małopolsce poczuł się panem i sądził, że żywioły polskie znów są po to jedynie, „aby mu drwa rąbać i wodę nosić”. Co gorzej zaś, wypadki te odebrały polskim przemysłowcom rozmach, odebrały im kredyt, wytworzyły nastrój traktowania nafcjarstwa nie jako przemysłu, ale jako spekulacji, przerwały na długie lata ciągłość rozwoju polskiego żywiołu w przemyśle naftowym.

Zakłęte koło „Nędzy Galicji” zostało jednak przerwane

Tryumf jednak Wiednia i jego u nas popleczników nie był zbyt zupełny. Gdyby to się było stało dziesięć lat wcześniej, to przypuszczalnie byłoby jeszcze możliwym zrobienie z Galicji „pół Azji”, teraz już jednak, nafta nie była jedyną dziedziną umożliwiającą niezależny byt i rozwój na skalę europejską: dźwignęły się już i poruszyły inne dziedziny przemysłu, ożywił się ruch budowlany po miastach, wieś uzyskawszy miejscowych konsumentów, wchodziła na tory inwestycyjnej gospodarki. We wszystkich prawie dziedzinach można było stwierdzić, że zakłęte koło „nędzy Galicji” było już rozerwane.

Ugór galicyjski był już przeorany, nasiona rzucone wschodziły. Małopolska nie czuła się już „Galicją, austriackim krajem koronnym” lecz szła niepowstrzymanie ku temu, by stać się „Piemontem” polskiej niepodległości.

Śmierć Szczepanowskiego

Szczepanowski umierając (31 października 1900) jeden z głównych celów pracy swego życia widział spełnionym.

Umarł 31 października 1900, uległ chorobie serca, która się wywiązała z końcem r. 1898. Przed śmiercią układał jeszcze plany dalszych prac. Umarł w Nauheim, gdzie się leczył, przebywając w pensjonacie założonym i prowadzonym tam przez żonę (Helenę z Wolskich Szczepanowską, zmarłą w r. 1920), która tą swą pracą uzyskiwała jedyne w owym czasie źródło utrzymania dla chorego męża i rodziny. Osierocił żonę, dwu synów i cztery córki.

[*cd. przypisu 8 – przyp. red.*] Galicją rządziły ciasne koterie, olbrzymia zaś większość społeczeństwa polskiego w ogóle nie miała głosu a stopień uświadomienia i wyrobienia ekonomicznego był tam niski.

W rok po śmierci, zwłoki jego sprowadzone zostały do Lwowa i pochowane na cmentarzu Łyczakowskim w granitowym grobowcu, wystawionym ze składek publicznych. Na miejsce wiecznego odpoczynku odprowadziły go wielotysięczne rzesze, których część przeważna zjechała się z całego kraju⁹.

Ciężkie przejścia osobiste ostatnich lat jego życia, nie tylko nie zachwiały jego wpływu na żywotną część polskiego ogółu, lecz bodaj że go ugruntowały, wykazując, że był to nie człowiek, głoszący teorie tylko dla innych, ale człowiek, który w służbę swych idei oddał siebie całego, bez zabezpieczeń osobistych i jakichkolwiek zastrzeżeń.

Pisane w Tustanowicach i we Lwowie w marcu 1922 r.

⁹ (Przypisek z grudnia 1940 r.) – Życie i prace śp. Stanisława Szczepanowskiego były przedmiotem wielu opracowań publicystycznych, zarówno jako całość, jak też jako fragmenty w poszczególnych dziedzinach jego działalności; poczynając od dawniejszych prac Antoniego Chołoniewskiego, Henryka Radziszewskiego, Ignacego Chrzanowskiego, Artura Górskiego, ks. Adama Maciejowskiego i Marii Zawiszyny, aż po prace ogłaszane w czasach ostatnich. Wzrastanie ilości tych publikacji wskazuje na to jak dalece pisma te stawały się coraz bardziej aktualnymi. Szczególnie znamienym był – cytowany poniżej z pamięci – urywek z wypowiedzeń się Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego) z około roku 1898 – w „Kronikach Tygodniowych.” Bolesław Prus, opisując swój pobyt w austriackim zaborze pisze: „Bardzo żałuję, że nie miałem sposobności zobaczenia się z Szczepanowskim i poznania jego poglądów na obecne głębsze nurty rozwoju stosunków w Galicji. Do jego opinii przywiązuję szczególną wagę bo patrzy on tak w mechanizm życia społeczeństwa, jak patrzy zegarmistrz w skomplikowany – dla laików – mechanizm zegarka.”

Zarys życia i prac Stanisława Szczepanowskiego (3)

Nie czekać, aż nas zagarną

Praca na arenie publicznej, w parlamencie wiedeńskim (od roku 1886), a od roku 1889 także w Sejmie krajowym we Lwowie, oczywiście poza zagadnieniami czysto przemysłowymi, porywa go w cały splot zagadnień decydujących o przyszłości kraju, Narodu i państwa, do którego Małopolska należała. Swą pracą, wiedzą i samodzielnością myśli wybił się na plan pierwszy w coraz to innych dziedzinach.

Praca w parlamencie galicyjskim i wiedeńskim

O popularność nie za biegał, przeciwnie, kandydując na posła, cytował swym wyborcom zdanie Stuarta Mila, że „Człowiek sumienny, jeżeli przyjmie obowiązek posła, powinien obstawać przy zupełnej wolności działania, jak mu jego własny sąd nakazuje i pod innym warunkiem obowiązku tego przyjmować nie powinien”.

Na arenie wiedeńskiej jest nie tylko obrońcą spraw krajowych i narodowych, ale też referentem budżetów państwowych, oraz jednym z głównych promotorów reformy walutowej i parlamentarnym referentem wprowadzenia waluty złotej. Wystąpienia jego w sprawie polskiej sięgają poza kordony zarówno wtedy, gdy zajmował się dążeniami Bismarcka do wy-

nię odmienną od dzisiejszej i w Sejmie przytłaczającą wprost przewagę miały stronnictwa konserwatywne o typie dziś już zupełnie nie spotykanym, wygasłym. Stronnictwo demokratyczne, do którego Szczepanowski należał (wraz z Asnykiem, Romanowiczem, Rutowskim, Rayskim i in.), odznaczało się ruchliwością i inicjatywą, liczbowo jednak stanowiło drobny ułamek Sejmu, przeprowadzić mogło to jedynie, o czym przekonać udało się przynajmniej konserwatywnej „prawicy”. Ludowcy w ogóle jeszcze nie istnieli, ugrupowań robotniczych ani w kraju, ani w Sejmie nie było widać.

Siła w inicjatywie i organizacji

Jednak nie w działalności parlamentarnej upatrywał Szczepanowski najważniejszy środek do poprawy stosunków. Wierzył on przede wszystkim w potęgę i żywotność inicjatywy prywatnej, w skupianie samorządnych ludzi pracujących dla jednego celu, w żywotne organizacje i stowarzyszenia, a przede wszystkim w oddziaływanie na ludzi nie tyle słowami, ile przykładem.

Odczyty i publicystyka

Jego publicystyczne prace...

uważał to, co się w najważniejszych sprawach wielokrotnie zdarzało, gdy wczorajsi przeciwnicy podejmowali jako swoje projekty, które niedawno sami obalali, gdy on je stawiał. Zwykle nie reklamował wówczas autorstwa ni zasługi, bo chodziło mu o sprawę, a nie o względy osobiste.

By spotęgować działanie „kuźnicy myśli”, zakłada on wraz z przyjaciółmi czasopismo „Ekonomista Polski”, w którym przez lata znajduje swą ostoję polska myśl naukowa oraz inicjatywa gospodarczej i społecznej reformy.

Nadmiar obowiązków

Wraz z Asnykiem i Romanowiczem należy do inicjatorów i założycieli Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jest propagatorem idei spółdzielczej i długoletnim prezesem Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Bierze udział w zjazdach wszechpolskich i pracach zgrupowanych w Rapperswilu. Zakres i rozmiar jego prac publicznych w dwudziestoletnim okresie jego działalności w kraju (1879-1898) jest wprost trudny do ogarnięcia. Widzi się, jak w społeczeństwie mało wyrobionym na tę jednostkę obdarzoną nadzwyczajną energią, zdolnością czynu i poczuciem odpowiedzialności...

Oparcie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności

Ten szybki i wielki rozwój przemysłu odbywał się jednak prawie bez oparcia bankowego, gdyż finansjera wiedeńska patrzyła na to wszystko niechętnym okiem, a banki małopolskie albo były skrepowane finansową zależnością, albo miały minimalne fundusze. W tych warunkach rolę banku finansującego rozrost gospodarki żywieli polskiego objęła „Galicyjska Kasa Oszczędności” we Lwowie, kierowana przez finansistę europejskiej miary, dawnego powstańca i emigranta politycznego Franciszka Zimę.

Działalność lwowskiej Kasy Oszczędności dla rozwoju gospodarczego kraju doczeka się na pewno kiedyś należytej oceny. Działając często poza ciasnymi ramami swego statutu, ta kasa daje oparcie i ostoję coraz to liczniejszym polskim przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym i umożliwia rozrost polskich instytucji narodowych (zaczynając choćby od gmachu lwowskiego „Sokoła”). Mając to oparcie, przemysłowy żywioł polski we Wschodniej Małopolsce uniezależnia się od obcych. Jako wyrazicieli tych dążeń w Sejmie może Szczepanowski zwracać uwagę, że „wielki kapitał obcy jest niebezpieczny”.

talnie na rozwoju szczególnie wtedy, gdy ciskiem politycznym Galicji na dyrektora Kasę, wymuszono na S. sprzedanie jego kopii za cenę jednego miliona.

Wydawa „Słowa Polskie”

W 1897 r. Szczepanowski legaci przyjaciel i zwolennik wraca do wykonania planu wyłącznego oddziaływania w kraju i w pr. przyjmuje kandydaturę mentu wiedeńskiego.



Zarys życia i prac Stanisława Szczepanowskiego (4)

Zmagania z obcym kapitałem



i Odrzywolski”. Ta sama firma toruje przemysłowi nowe drogi, przeprowadzając ujęcie gazów i zastąpienie opał węglem i drzewem, opalem gazowym, a również uzyskuje z gazów kopalnianych pierwsze próbki gazoliny, ustawia pierwsze motory benzynowe i gazowe, oraz sprowadza do kraju pierwszy samochód benzynowy.

Obok Schodnicy w Boryslawiu dowierca się ropy Długos. Pracował on wówczas na rachunek Mac Garvey’a, Kanadyjczyka, którego wraz z paroma zachodnimi polskimi nalciazami zhol-dował sobie kapitał wiedeński, ale i on już myślał o samodzielności, a obok niego w Boryslawiu też dowiercały się już szczyby Wolskiego i Odrzywolskiego. I Boryslaw był na drodze do zostania własnością polską.

Władze Galicji na usługach kapitału austriackiego

Kredyty kilkumilionowe, udzielone przedsiębiorstwom Szczepanowskiego przez Kasę Oszczędności, były dla nich oczywiście ciężarem bardzo wielkim, jednak w warunkach i stosunkach powyżej opisanych, kilka lat spokojnego oddechu, spokojnej pracy, pozwoliłoby na ich spłacenie.

W tym zmaganiu się w przemyśle naftowym, decyduje przynosi rok 1898. Pierwszym faktem decydującym było dobitnie targu między wiedeńskim wielkim kapitałem rafineryjnym a sferą Galicji, a konkretnie...

Kapitał obcy znów poczuł się panem

Wypadki roku 1898 jednak przyniosły poważne szkody pośrednie. W zmaganiu się żywiołu polskiego z wielkim kapitałem „rafineryjnym” wiedeńskim, rok 1898 podciął dotkliwie siły żywiołu polskiego. Od tego czasu kapitał obcy w przemyśle naftowym w Małopolsce poczuł się panem i sądził, że żywioły polskie znów są po to jedynie, „aby mu drwa rąbać i wodę nosić”. Co gorzej zaś, wypadki te odebrały polskim przemysłowcom rozmach, odebrały im kredyt, wytworzyły nastrój traktowania nalciazstwa nie jako przemysłu, ale jako spekulacji, przerwały na długie lata ciągłość rozwoju polskiego żywiołu w przemyśle naftowym.



Rok po śmierci zwiłki jego sprawy dżone zostały do Lwowa i pochowane na Cmentarzu byczakowskim w granicach grobowcu, wystawionym ze składek publicznych. Na miejscu wiecznego odpoczynku doprowadził go wielotysięczne rzesze, których duża część zjechała się z całego kraju.²

Ciężkie przeżycia osobiste ostatniego lat jego życia, nie tylko nie zachwiały jego wpływu na żywotną część polskiego ogółu, lecz go ugruntowały, wykazując, że był to nie człowiek głaszczący teorie tylko dla innych, ale człowiek, który w służbę swych idei oddał siebie całego, bez zabezpieczeń osobistych i jakichkolwiek zastrzeżeń.

Stanisław Wiktor Szczepanowski

¹ Nie miejsce tu na rozpamiętywanie szczegółów katastrofy finansowej, która w roku 1898 zniszczyła przedsiębiorstwa czołowych polskich przemysłowców ówczesnego zaboru austriackiego: Stanisława Szczepanowskiego, Władysława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego. Należy tu jednak jej zasadnicze tło, które pozostaje w ścisłym związku z ideowym programem Autora tej książki i z kierunkiem jego działalności ogólnej. Sposób wyrejestrowania i wykonania ówczesnej akcji zniszczenia ośrodków niezależnej polskiej twórczości i samodzielności gospodarczej, a to przez zżamianie osobiste ludzi, którzy okazali się zdolnymi do skutecznego działania, powinien się stać trwałym ostrzeżeniem. Akcję tę zaaranżowali wówczas czynnik zaborczy wiedeński, zaś austriackie czynniki rządowe, jak i finansjera – i one zgarnęły z tego zyski – ale jako wódz w tym czasie katastrofą finansową była tu w istocie, bo same tylko kopalnie w Schodnicy, których oddanie obcej finansjerze na Szczepanowskim wymuszono, przedstawiały już...